

Fijałkowski, Stanisław

Wspomnienie czar... - Jan Himilbach

Rocznik Mińsko Mazowiecki 18, 152

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wspomnień czar... – Jan Himilsbach¹

Młode lata spędziłem w Mińsku Mazowieckim, a po ukończeniu studiów zamieszkałem w Warszawie. Jako młody architekt projektowałem szereg obiektów – jeden z nich to zespół mieszkalno - usługowy przy ulicy Ludnej na Powiślu. Miejsce jest szczególnie ważne, bo tu, spacerując w parku, często spotykałem urodzonego w Mińsku Jana Himilsbacha, którego znana z filmów postać budziła szczególne zainteresowanie. Spotkania te, niezależnie od okoliczności, były zawsze sympatyczne i wesołe. Sam uczestniczyłem w jednym z nich i, jak sądzę, warto jest opisać.

Była to upalna, letnia niedziela. Wracaliśmy z kościoła do domu. Trasa naszego spaceru prowadziła obok cukierni, przed którą uformowała się duża kolejka po lody. Czekaając, mimo upału, na zakup tych wspaniałości, spostrzegłem spore poruszenie wśród kolejkowiczów. Po chwili wszystko stało się jasne. W jednej z parkowych alejek ukazał się... kto? Oczywiście - Jan Himilsbach, w letnim płaszczu i jasnej cyklistówce; prowadził z jednej strony psa - wilka, a z drugiej - jakiegoś kolegę.

Patrzmy, a cała ta „trójka” przechodząc „na skos” przez jezdnię, zmierza do naszej cukierni. Ulubieniec Powiśla, przytrzymując daszek czapki, zwrócił się do nas: *Przepraszam, czy pozwolą Państwo, że zakupię bez kolejki pączki dla mnie i moich przyjaciół? Lodów nie będę nabywał.*

Oczywiście – odpowiedzieliśmy zgodnym chórem.

Pan Janek doszedł do lady i powiedział charakterystycznym, zachrypniętym głosem: *Proszę trzy pączki, dwa zawinięte a jeden z papierkiem.*

Wzbudziło to nasze szczególne zainteresowanie i oczekiwanie, co będzie dalej.

Pan Janek pakunek przekazał koledze ze spaceru, a sam trzeci pączek podzielił na części i ułożył je na papierku przed wejściem do cukierni. Zawołał: *Chono tu, masz pączka i żryj.* Pies podszedł do papierka, powąchał podzielone kawałki i odszedł. I tu puenta wygłoszona przez naszego ziomka: *Widzisz pani, jakie robicie te pączki, nawet pies nie chce ich żryć...*

Było zabawnie. Oczywiście rozeszliśmy się wszyscy z porcjami lodów w waflach i wspomnieniami o naszym sąsiedzie i jego niepospolitym humorze, będącym nieodłączną cechą Jana Himilsbacha.

¹ Materiał ukazała się staraniem Mirona Krajewskiego 1999 r.